

## 218 „KORDIAN”

**M**YSŁĘ, że gdyby Kruczkowski zobaczył przedstawienie Dejmka, być może nie napisałby swego „Kordiana i chama”.

Lub napisał go inaczej. Bo przedstawienie „Kordiana” Słowackiego w Teatrze Narodowym, przygotowane na 200-lecie tego teatru, odbiega krańcowo od wszystkich dotychczasowych inscenizacji tego arcydramatu narodowego. Można je określić pozornym paradoksem: jest zdumiewająco wierne Słowackiemu i jest jednocześnie przeciw Słowackiemu. Jest przeciw Słowackiemu, bo nie jest rozwichrzonym dramatem romantycznym; jest wierne Słowackiemu, bo nie tylko przekazuje — po raz pierwszy chyba w dziejach sceny polskiej — pełny tekst dzieła (z wykreśleniem jedynie opowieści Grzegorza o „Janku co psom zył buty” i kilku drobnymi skreśleniami), ale ma też — jak u Słowackiego — tę dojmującą tonację gorzkiej ironii i oskarżenia, którą odnajdujemy jeszcze tylko u dwóch największych po twórcy „Kordiana” — u Wyspiańskiego i u Zeromskiego. Dlatego reminiscencje z „Wesela” i z „Popiołów” wciągają się ciągle natrętnie przy oglądaniu Dejmkowego „Kordiana”.

**D**EJMEK spojrzął na „Kordiana” poprzez „Przygotowanie”, a na Kordiana poprzez Trzecią osobę prologu, którą słusznie utożsamia z Kordianem. Zdawałoby się, że to takie proste i logiczne... „Przygotowanie”, którego w dotychczasowych inscenizacjach się nie pokazywało (nie było ani „Przygotowania” ani „Prologu” już w prapremierowej inscenizacji krakowskiej Kotarbińskiego, który usunął też scenę w Watykanie, „rażącą uczucia religijne katolickich słuchaczy”, oraz scenę w „domu wariatów”, „tamującą ruch dramatyczny”), chociaż napisane w rozwichrzonej poetyce romantycznej, jest w istocie ostrym pamfletem politycznym i trafniej się

tłumaczy w konwencji satyrycznej szopki niż romantycznego obrazu, zapelnionego diabłami, czarownicami i aniołami. Dejmek rozpoczyna więc przedstawienie od satyrycznej szopki, nie potrafił jednak znaleźć dla niej nowego kształtu, powielając pomysły zastosowane już w niektórych swoich poprzednich inscenizacjach (szopkowa dosłowność w rozwijaniu scenograficznym, didaskalia podawane przez aktorów). Prowadzący „Przygotowanie” w roli Szatana Gustaw Holoubek narzucił jednak tej „szopce” właściwy klimat mądrej, agresywnej ironii, w której jest więcej żaru, niż ironicznego grymasu, jest pasja, ale opanowana intelektualną refleksją. To — obok Kordiana I. Gogolewskiego i Cara S. Zaczyka — kreacja przedstawienia. Cięży — i leżało to chyba w zamyśle reżysera — ta postać na całym przedstawieniu, chociaż rola jest „epizodyczna”. Tak jak modelują cały spektakl i ustawiają Kordiana wypowiedziane z żarem słowa Trzeciej osoby prologu, którą jest w przedstawieniu sam Kordian:

Zwaśnionych obu spędzam se scenicznych progów.  
Dajcie mi proch zamknięty w narodowej urnie,  
Z prochu lud wskreszę, stawiam na mogił koturnie  
I mam aktorów wyższych o całe mogiły.  
Z przebudzonych rycerzy serwę całun zgnity...

**T**O ZAPOWIEDZ kulminacyjnej sceny przedstawienia — sceny czwartego aktu trzeciego w podziemiach katedry. To właśnie tam Kordian próbuje „z prochu lud wskreszyć” i „z przebudzonych rycerzy zerwać całun zgnity”. Kordian przegrzywa: tylko pięć kul pada na tace, na drugą posypały się lekkie oportunistyczne groźne. I wtedy przede wszystkim, w gorzkim, płomiennym oskarżeniu Kordiana, odnajdujemy tony Wyspiańskiego i Zeromskiego, ale i ten sam ból i tę samą rozpacz i tę samą chyba mądrość.

Dlatego u Dejmka kłeska Kordiana jest nie tyle w jego wewnętrznej słabości, ile w jego osamotnieniu o biektywnym. Kordian Dejmka nie jest hamletyzującym, nie znającym swej drogi romantykiem. Tym więcej (ale to już w wyniku niezbyt szczęśliwej obsady), że sceny s La-

urą i Violetta w ogóle się w przedstawieniu nie liczą, pozbawiając Kordiana romantycznego startu.

Takiego właśnie, może: prawie takiego Kordiana, dojrzałego, wpychającego głęboko swój ból i swoją rozpacz racjonalistyczną refleksją — gra Ignacy Gogolewski, który w dzieje sceniczne „Kordiana” wpisał nową, piękną kartę.

**A** WIĘC „Kordian” antyromantyczny? Tak, „Kordian” antyromantyczny. I tak miał prawo, więcej: miał obowiązek dziś takiego „Kordiana”. Dejmek pokazał. Obowiązek wobec współczesnych i obowiązek wobec Słowackiego. Nawet za cenę różnych romantycznych piękności i pięknoścok dzieła oraz naszych resentymentów.

Przy tym wszystkim „Kordian” Dejmka jest przedstawieniem monumentalnym, ale jest to monumentalizm surowy, zracjonalizowany. Uzyskał go Dejmek przez scenografię, której jest autorem. Posłużył się niemal wyłącznie kulisami, którymi umiejętnie, artystycznie w sposób niekiedy urzekający, zabudowywał scenę. Znakomity efekt osiągnął m. in. w scenie koronacji. Ładnie zakomponowane wnętrza katedry ukazuje poprzez zbitą dresiek trybunę, której wiązania przypominają szubienice.

Oryginalnie rozwiązał też Dejmek usytuowanie „improvizacji” Kordiana na Mont Blanc. W scenie audyencji u papieża (jeden z najostrożniejszych jakże bolesny dla katolika, ale też niełatwy do podważenia, pamfletów antypapieskich, pisany przez Słowackiego bólem i goryczą) u góry unosi się dzwony, które w następnej scenie monologu na Mont Blanc zjeżdżają w dół; nad nimi właśnie — ponad całym światem, ponad Watykaniem, „tam gdzie graniczą Stwórca i natury” — jak Konrad w „Dziadach” — umieścił Dejmek Kordiana. Pomysł pięcio ryzykowny, ale znakomity.

Jak i cała koncepcja przedstawienia. Jest też w nim kilka jeszcze — obok wymienionych już — kreacji. To przede wszystkim Wielki Książę Konstanty Ignacego Machowskiego — groźny żywioł prymitywu, skontrastowany z niemniej groźnym chłodem okrucieństwa Cara Stanisława Zaczyka. To wruszający stary Grzegorz J. Strachockiego, to pełen gorzkiej, obezwładniającej mądrości Prezes W. Krasnowieckiego, to Papież Z. Mroźewskiego, to Nieznajomy M. Mileckiego, to Starzec M. Plucińskiego, to Ksiądz L. Madalińskiego, to wreszcie M. Voit i A. Szczepkowski w postaciach z „Przygotowania”.

**M**ADRE — właśnie nie „piękne”, nie „znakomite” a mądre — przedstawienie. Godne wielkiego jubileuszu Narodowej Sceny.

\* J. Słowacki — „Kordian”. Premiera w Teatrze Narodowym inauguracyjna uroczystości 200-lecia sceny narodowej. Reżyseria i dekoracje K. Dejmek przy współpracy J. Krzywickiego i W. Staszewskiego, kostiumy A. Wojciechowska.